Rok V. Warszawa, 15 grudnia 1926 r. Nr. 47 i 48.

JEŹDZIEC i HODOWCA







WARUNKI PRENUMERATY TYGODNIKA
w Warszawie kwartalnie 10 zł.

Cena numeru 2 zł.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
Warszawa, Krakowskie Przedmieście 32, telef. Nr. 220-26
Rachunek P.K.O. Nr. 6161.

DOROCZNE POSIEDZENIE KOMITETU DO SPRAW WYŚCIGÓW KONNYCH, które odbyło się 10 grudnia r. b. pod przewodnictwem p. F. Jurjewicza.

NABYTKI REWINDYKACYJNE.

Pierwszą wiadomość o tegorocznej rewindykacji ogierów w Niemczech przez Główny Zarząd Stad Państwowych, wyczytałem w berlińskiej „Die Sport Welt" Nr. 252, z dnia 25 listopada b. r.

Najstarszy, gdyż urodzony w r. 1914 w stadzie p. Haniel, jest gn. og. *Priesterwald* miary 174 ctm., szerokość piszczela pod kolanem 21,5. Ojciec jego jest Alpha po Fripon, wnuku Monarque; matka Princess Margaret ur. we Francji do doskonałym Raconteur (St. Simon—Plaisanterie). Priesterwald przynosi nam więc starą wypróbowaną krew francuską z potrójnym inbreedem na Monarque. Krew ta rzadko u nas spotykana (miał ją np. Jour-de-Fête w prostej męskiej linji) a tak bardzo niegdyś już ceniona przez znakomitego hodowcę p. L. Grabowskiego. Priesterwald biegał 19 razy (jako dwuletni bez powodzenia) w tem 7 razy pierwszy, 5 razy z miejscem. Wygrał ogółem 110.400 Mk. Przemawia za jego wartością, że jako 4 letni współzawodniczył pięciokrotnie bez przegranej, bijąc tak dobre konie, jak Pergolese, Prunus i Prolog.

Potomstwo jego odniosło do 1926 r. 41 zwycięztw na sumę 394.731 Mk. Odznaczyła się zwłaszcza Manuela od Mantilla po Malua (Marco — Barcaldine)—8 zwycięztw 204.005 Mk. Waldo od Wilde Jagd po Malua—32 zwycięztw 141.405 Mk. Od r. 1921 — 1925 urodziło się po nim w Niemczech 21 żrebiąt pełnej krwi. Potomstwo og. Pristerwald zdobyło w 1926 r. 8 pierwszych nagród na sumę 27.914 mk.

Dodać tu jeszcze należy, że Princess Margaret dała oprócz Priesterwalda, tak znakomitych innych potomków jak Pontresina po Biniou (Derby niemieckie) Perle po Dark Ronald (Oaks niemiecki), Perlschnur po Dark Ronald i Priorin po Landgraf.

Dopiero pięcioletnim, bo ur. w r. 1921 w stadzie króla Wirtembergskiego w Weil jest gniady og. *Bafur* po Fervor i Bracing Air.

Tylokrotnie wspomniano już o wartości bezcennej krwi kl. Festa, że z zadowoleniem prawdziwem należy powitać nabycie jej wnuka i pierwszego z krwi Fervora reproduktora w Polsce. Fervor jest synem Galtee-More; matka Bafura — Bracing Air jest po Hannibal (prawnuku og. Buccaneer) ojcu czterech niemieckich derbistów (Arnfried, Sieger, Gulliver II, Fels) jednym z najlepszych *krajowych* reproduktorów niemieckich. Z tej to linji koni otrzymał Bafur głębokość i silną budowę połączoną z rasowością i „nerwami" Fervora; posiada inbreed na Bend'Ora.

Do r. 1926 zdobył 7 pierwszych nagród i 63,845 Mk. Ponadto w r. b. był zwycięzcą w biegach: Silbernes Pferd. Graditz Rennen i Fervor Rennen, zdobywając czteroma zwycięztwami 18.860 mk. Karjera jego wyścigowa, byłaby o wiele świetniejsza, gdyby nie wady temperamentu i od czasu do czasu niechęć do walki. Od tej cechy charakteru wolne są w ogóle dzieci Fervora, za wyjątkiem klasowego „Hornbori", brata po matce naszego Harlekina.

Ponieważ rodzeństwo Bafura: dobry Blindgänger i Bearosche nie posiadały tej wady — niema zdaje się obawy, by ją Bafur przelewał.

W Niemczech również kupiony, lecz na Węgrzech w stadzie ks. Festeticsa w r. 1915 urodzony jest gniady og „*Palatin*" po Slieve Gallion i Patrie po Gaga od niepobitej Patience (Derby austr. i niem.) po Bonavista od Podagra po Galopin od Burgundy po Hermit. Rodowód prawdziwie pierwszorzędny!

Jak wiadomo potomstwo „Patience" na torze zawiodło. Zdolność wyścigowa, jak to nieraz bywa, odżyła w następnym pokoleniu — i dopiero córka jej Patrie dała Patricienne po Pardon, a ta doskonałą Pasztorfin po Slieve Gallion; Patrie dała dalej og. Przemyśl po Adam (obecnie reproduktor czołowy w państw. niem. stadzie Altefeld), Palatin po Slieve Gallion, ostatnio reproduktora w stadzie pełnej krwi w Weil i sławnego na torze i w stadzie, niezwyciężonego derbistę austr. Pazman po Pardon, ojca derbistów austr. i węgier. Naplopo, Priel i Bajtars. Obecnie do Polski nabyty pół brat Pàzmana — „Palatin" zdobył między innemi: Preis vom Schloss, Vaczer Preis, Ritter Preis, Sanskrit Rennen, był drugim w Köni gin Elisabeth Preis i w Stephan Preis za San Gennaro, trzeci w Derby austr.; drugim w węg. St. Leger, i drugim w Austria Preis za późniejszą derbistką Reichenau. „Sport-Welt" dodaje, że tak co do krwi, jak co do dzielności wyścigowej nie ustępuje „Palatin" ostatnim niemieckim importom z Anglji—i że przyjdzie niemieckiej hodowli żałować pozbycia się tego ogiera!

Ostatnim nabytkiem jest trzyletni ciemnogniady „*Neumärker*" po Dark Ronald — co go dostatecznie poleca — od kl. Menton pe Hannibal. Neumärker posiada inbreed na og. Musket - nadawałby się może zatem do córek Carabasa.

Wymienionych nabytków można zdaje się szczerze Gł. Zarz. Stadn. i Hodowli Krajowej powinszować

Paweł Popiel.

Kurozwęki dnia 28/XI. 26 r.



„Jeźdźcy gentlemeni".

W dzienniku paryskim „Paris Sport" (1 listopada b. r.) znajdujemy ciekawe szczegóły, dotyczące jazdy „gentlemanów" w wyścigach. Przedewszystkiem okazuje się, iż liczba rzeczywiście wyspecjalizowanych „gentlemen-rider'ów" we Francji zmalała. Belgja, co do powodzenia, trzyma pierwsze miejsce ze swemi wytrenowanemi jeźdźcami, i wybornie przygotowanemi steepler'ami, które wysyłane są do Francji na poważne próby, w dodatku wysoko uposażone.

prośba, aby w wyścigach otwartych dla koni wszystkich krajów, nasze interesy były powierzone jeźdźcom i koniom mogącym je najskuteczniej bronić. Nie może być tutaj mowy o obniżaniu niezaprzeczonych zasług wybornych rider'ów belgijskich, których widzieliśmy w ostatnich latach tak często tryumfujących, szczególniej na torze w Auteuil, ale żeby im przeciwstawiać jeźdźców godnych ich talentu".

Jest bardzo zrozumiałem, iż pan Lowenstein stara się żeby jego rodacy przyjmowali udział w wyścigach o „nagro-



FERRO 3 l. og. c.-gn. (Landgraf i Frauenlob) p. R. Haniela, derbista niemiecki i pierwszy na liście zwycięzkich koni w Niemczech w 1926 r.

Zatem autor artykułu „Nestor" (pseudonim) zaleca, iż francuscy jeźdźcy nie powinni opuszczać placówki, ale powinni licznie przyjmować udział w wyścigach nie zapominając o dopełnieniu zapisów koni. „Nestor" w tym przedmiocie wyraża się: „Zapisy koni do nagrody „Chalons" mają być niebawem zamknięte, prosimy najgoręcej naszych właścicieli dużych stajen „przeszkodowych", aby zapisali najlepsze konie i powierzyli je francuskim „gentlemanom". W naszej epoce, gdy walki międzynarodowe budzą ciekawość i ogólne zainteresowanie, gdy metche tennisowe i footballowe roznamiętniają całą generację, czyż jest wygórowana

dę Francji" lub „nagrodę Chalons" i dosiadali konie, mogące następnie zwyciężyć w „Wielkim steeple-chase paryskim", niemniej, byłoby jeszcze więcej zrozumiałem, gdyby właściciele francuskich stajen uważali sobie za punkt honoru przeciwstawić im konie tej samej klasy, a nie kategorji ze „sprzedażnych wyścigów".

„Czego właściciele stajen oczekują i czego obawiają się? Mamy obecnie we Francji przynajmniej dziesięciu gentlemen'ów, mogących dosiadać wybornie naszych najlepszych steeple-cheser'ów, na torze w Auteuil, już dobrze im znanym przez urządzane po za serją wyścigi wojskowe. Jeżeli nie

wymieniam nazwisk jeźdźców, to aby nie dotknąć dziesięciu innych, których nazwiska należałoby postawić zaraz po pierwszych, a niemal się z niemi równają.

„Świeży sukses p. de la Forest w Karlhorst na starym ,,Laularet", czyż nie jest wymownym przykładem. Dawniejsi właściciele stajen więcej sportowcy, aniżeli za naszych czasów, nie mieli snobizmu, wyobrażenia sobie: iż „ostatni z praktykantów (w stajni wyścigowej) więcej wart od najlepszego gentlemen'a. Pomimo iż jest wiadomem i stwierdzonem stokrotnie, iż wyborny żokiej może czasami wyrwać niespodziewanie zwycięztwo pomiędzy ostatnim płotem i metą, to inteligencja i jeździeckie przymioty ewentualnie mogą przyczynić się, iż w biegu na długą przestrzeń może gentlemen zyskać tyle długości, aby zabezpieczyć się od podobnej ofenzywy".

Mniemam, iż liczba bądź żokiejów lub gentlemen'ów rzeczywiście pierwszej klasy, wytrawnych, odważnych, rozumiejących tempo i umiejętnie biorących przeszkody, jest w każdym kraju mała, bardzo ograniczona, jak każdy artyzm w dodatku połączony z poważnym hazardem. Porównanie parodoksalne wybornych i śmiałych jeźdźców z praktykantami ze stajen wyścigowych jest tylko śmieszne.

W rzeczywistości wytrawny i odważny gentlemen-rider może w kozi róg — zapędzić nietylko praktykantów ze stajen wyścigowych ale nawet przeciętnych żokiejów, szczególniej bardzo lekkich wag i siedzących na koniach jak wróbelki.

Za maestrię,, gentlemen-rider'ów" prawdziwie ,,pierwszej klasy" należy tylko im wyrazić uznanie, za ich śmiałość, mistrzowstwo w prowadzeniu koni na przeszkody, w tempie przypominającem kolej żelazną. Ale powtórzyć należy, tacy jeźdźcy zawsze byli i są rzadcy, jak wszystkie nadzwyczajne talenty Jeźdźców przybywających z Belgji, co do doświadczenia w pracy, można porównać ze skończonemi profesjonistami, dosiadają przytem wybornie przygotowane konie.

Stąd pochodzi ich chwilowa przewaga. Podzielam jednak w zupełności zdanie ,,Nestora", iż dzielni jeźdźcy znajdą się we Francji i o koniach wątpić nie należy, tylko trzeba pobudzić duch jeździecko-sportowy, trzeba go wznieść po nad zwykły szablon przeciętnych wyścigów.

S. W.

Wycieczka Koła Rolników Szkoły Głównej Gosp. Wiejskiego do Janowa.

Najniespodziewaniej byłem zaskoczony zaproszeniem przyjęcia udziału w wycieczce studentów S. G. G. W. do Janowa, organizowanej 23.X.26 przez koło rolników pod przewodnictwem dziekana, prof. L. Dobrzańskiego. Wszystkie argumenty logiki przemawiały przeciwko imprezie, zaczynając od jesiennej słoty, dalekiej drogi, no i straty czasu na oglądanie widzianej niejednokrotnie stadniny. Lecz, jak to często bywa zwyciężyła logikę chęć zetknięcia się z atmosferą amatorskich wynurzeń w towarzystwie osób, z któremi są związane wspomnienia dawnych lat i przeżyć, pobycia w środowisku realnej twórczej pracy hodowlanej i wreszcie ucieczki z miasta.

Istotnie koło rolników, zamierzając wycieczkę, wybrało najniestosowniejszą porę roku dla oglądania Janowskiej stadniny i tylko chyba organizatorów wycieczki może usprawiedliwić jednoczesny cel zobaczenia depot ogierów, jak wiadomo na jesień wracających do swego stałego miejsca przebywania.

Wycieczek do Janowa bywa aż za dużo, opisów wrażeń czytelnicy „Jeźdźca i Hodowcy" czytali, prawdopodobnie, sporo za czas istnienia stadniny w Polsce. Niniejszą wzmianką o wycieczce studentów nie zamierzam przeto wcale powtarzać charakterystyki stada, opisów kierunku jego oraz znaczenia dla kraju. Chciałbym tylko w paru słowach uwydatnić niektóre spostrzeżenia, świadczące w moich oczach przynajmniej, że Janów nasz robi poważne postępy. Nie mówię już o wewnętrznej organizacji stada i całego gospodarstwa. Dla mnie nadzwyczaj ciekawym dowodem kroczenia stada naprzód jest stopniowo, corocznie ulepszający się wygląd młodzieży: roczniaków, dwulatków i trzylatków a również i wspaniałych odłączonych źrebiąt 1926 r.

Przedstawione dwulatki, tembardziej roczniaki wyglądały imponująco co do kondycji i głównie co do rozwoju. Anglo-araby naprzykład wprost dziwiły swemi masywnymi kształtami (u wszystkich dwulatków pod kolanem prawie 20, wzrost od 155—160 i wyżej, niektóre roczniaki też miały nie mniejsze wymiary) dając wspaniały przykład zjawiska heterozji czyli wybujałości kształtów mieszańców. Pewne obawy co do takiego zbytnio pogrubionego wyglądu młodzieży bądźcobądz szlachenej musiały być rozwiane wobec łatwego przekonania się o jędrności stawów, suchych nogach i braku tak zwanego przerozwoju kości, równie niebezpiecznego jak i jej niedorozwój.

Wypowiedziałem przed studentami zdanie, iż jeśli wygląd janowskiej młodzieży-roczniaków zachowa swoje proporcje kształtów do wieku 3-ch lat, będziemy mogli poszczycić się nawet przed zagranicą materjałem wysoko-szlachetnej półkrwi. Sam zaś pomyślałem, że wynik ten tembardziej będzie zadziwiającym wobec wcale nie pierwszorzędnego materjału klaczy stadnych, wśród których obok matron sędziwych i wybitnych spotykaliśmy w swoim czasie i widzimy dotychczas i liczniejsze miernoty.

Jeśli zaznaczamy jednak taki postęp w wyraźnej przewadze młodzieży nad rodzicami, znajdujemy tu wytłumaczenie: 1) w obmyślanym doborze łączenia o ile można zrównoważonych rodowodów, t. j. starania robić imbred w umiarkowanych granicach i ze strony ojca i matki, 2) pozatem, i tu sedno sprawy, w umiejętnym wychowie, głównie w obmyślanym systemie żywienia.

Jak wiadomo piętą achillesową naszych hodowców i ewentualnie działalności ich stadnin zwykle bywa, pomimo braku doboru zrównoważonej krwi rodowodów ogiera i klaczy, cieplarniany wychów młodzieży bez należytego ruchu i odpowiedniego żywienia. Przytem źrebiąt albo nie żywią, albo, co dla sprawy też nie lepiej, wprost przekarmiają paszą treściwą, nie dając różnorodnych pasz o potrzebnych dla organizmu solach mineralnych, bez których przecie nie może rozwijać się kościec zwierzęcia, lub nie dając przez to pasz zawierających witaminy, bez których nie może być ani asymilacji wapna ani prawidłowej wymiany materji. W wyniku mamy słabe twory, ofiary częstych zołzów, rachityzmu i t. p., których w dodatku trujemy nierzadko stosowaniem (trzeba czy nie trzeba) więcej rozreklamowanych niż skutecznych surowic i różnymi lekami.

Młodzież zaś janowska zrobiła mianowicie wrażenie młodzieży wychowanej normalnie i przedstawia sobą dowód, co można zrobić wychowem. Stąd w wycieczkach do Janowa więcej powinno odgrywać rolę zaznajomienie zwiedzających z ciekawym i planowym systemem wychowu, niż z pogłowiem stada.

Widziałem Janów, ostatni raz przed dwoma laty, jeszcze przed przeprowadzeniem pełnej krwi do Kozienic. Obecnie Janów całkiem oddany dla produkcji pół krwi i koni orjentalnych. Do tego celu użyto klacze arabskie i pół krwi oraz ogiery pełnej krwi arabskie. Z nowych ogierów miałem możność jeno rzucić okiem na 4-tka siwego, nabytego w Babolna, i na starego białego araba kupionego w Gumniskach. O ile pierwszy sprawił wrażenie wybitnego rasowego araba, o tyle drugi bardzo mi się podobał budową i wyglądem; jednak ostatni (t. j. wygląd) więcej przypomina lippizanera niż czystej krwi araba. Widziałem również i trzeciego białego ogiera, sprowadzonego z Bogusławic, wspaniałej fantazji i masy, lecz o b. podejrzanym stawie skokowym, kwalifikującym tego ogiera do depot, lecz nie do stadniny. Chyba, naturalnie, potomstwo tego białego ogiera świetnie się wykazało na torach wyścigowych... lub nie dziedziczy wcale jego stawu. Możliwie jednak, że mogłem przy pobieżnym i zbyt pośpiesznym oglądaniu i pomylić się.

Zwiedzenie Janowa jak zwykle pozostawia na studentach niezatarte wrażenie, rozszerza ich horyzonty zrozumienia zjawisk hodowlanych, uczy na przykładach widocznych, daje w jednym dniu tyle, ile nie można posłyszeć i zrozumieć na wykładach w ciągu miesiąca. Wogóle daje realizm życia i pracy niezastąpiony przez żadne ćwiczenia, referaty i książki. Na dodatek jeszcze możność zwiedzenia świetnie postawionego i kierowanego stada ogierów z jego okazami różnych ras i typów — wszystko to, samo się przez się rozumie, musiało fascynować wyobraźnię młodych ludzi, z których możliwie nie wszyscy nawet dotychczas byli w stanie oglądać zarodowy materjał i mieć pojęcie o stadninie, jej funkcjach i zadaniach poprawy hodowli koni.



KSIĄŻE HUMBERT, następca tronu włoskiego, na koniu.

Uważam znaczenie stadnin państwowych, wzorowo prowadzonych, może więcej przywiązane do ich promieniowania, że tak powiem, moralnego, w postaci wpływu na rozpowszechnienie wiadomości hodowlanych i możliwości ich studjowania, niż do ich wpływu specjalnie bezpośredniego na poprawę masowej hodowli. Stadniny państwowe, obok torów wyścigowych, stanowią mianowicie te stacje zootechniczne, o których tak szeroko obecnie piszą i na które sejm i rząd tak chętnie daje pieniądze, lecz które tak są trudne do organizowania. Mamy jednak te stacje, trzeba jeno umieć je wykorzystać dla odpowiednich nauk hodowlanych i dla wykształcenia przyszłych hodowców.

Administracji i personelowi Janowa chętnie udzielającym studentom wszelakich wyjaśnień i nie żałującym trudu dla wycieczkowiczów, w imieniu tych ostatnich składam serdeczne podziękowanie.

R. Prawocheński.

Kraków.

HIPPOMETRJA.

(Dokończenie).

Zwięzłość budowy konia. Określa się ją odległością pomiędzy górno-tylnim kątem łopatki a guzem biodrowym za pomocą hippometru, przykładając jego ramiona do tych punktów. Odległość ramion wskaże zwięzłość budowy konia. U dobrze związanego konia odległość ta jest 2,5—3 razy mniejsza niż długość jego.

Głębokość tułowia. Mierzy się w najniższym punkcie grzbietu, przykładając tam jedno ramię hippometru, drugie zaś do ściany brzusznej w rzucie pionowym przez tenże punkt grzbietu; odległość ramion wskaże pożądany wymiar, który u dobrze zbudowanego konia powinien być 2,5 razy mniejszy niż jego wysokość.

Wysokość konia w zadzie Mierzy się ją, przystawiając hippometr do konia pionowo przy guzie biodrowym i zniżając jedno ramie jego do najwyższego punktu po za lędźwiami. Odległość tego punktu od ziemi, po za potrąceniem grubości podków, równa się wysokości konia w zadzie. U prawidłowo zbudowanego konia ta wysokość winna być mniejszą niż wysokość w kłębie o 2,5—5 cm.

Równomierność w budowie przodu i zadu konia. Poznaje się za pomocą linji poziomej, przeprowadzonej w wyobraźni przez staw udowy konia stojącego w pozycji uważnej; jeżeli ta linja przetnie łopatkę w punkcie jej obracania się, czyli w jej środku, przód konia jest proporcjonalny do zadu; jeżeli linja ta przetnie łopatkę wyżej jej środka, koń jest przebudowany w zadzie; jeżeli niżej — jest przebudowany w przodzie.

Obwód nadpęcia. Otrzymuje się go mierząc miarą taśmową dookoła nadpęcia o cztery palce poniżej napiąstka.

Proporcjonalność długości nóg. Nogi konia wtedy są odpowiednio długie, gdy stosunek ich długości (odległość mostka od ziemi) do głębości popręgu jest jak 1 : 1 u koni kawaleryjskich i artyleryjskich, a jak 5 : 4 u koni prawie pełnej krwi.

Długość nóg musi zbliżać się więcej do połowy wzrostu konia, nigdv nie przekraczając $^5/_9$ jego.

Koniom o dłuższych nogach zachować równowagę jest trudniej, wskutek czego prędzej się męczą. Ich nogi niszczą się więcej z tego powodu, że ciężar ciała ciśnie na nie z większej wysokości, a więc odczuwają go one więcej

Proporcjonalność długości łopatki do podbarcza. U dobrze zbudowanego konia odległość środkowego górnego punktu kłęba do najdalej wysuniętego ku przodowi punktu stawu barkowego równa się odległości tegoż punktu do dolnego końca podbarcza, pod warunkiem jednak, by długość łopatki była 2,5 razy mniejsza niż wysokość konia

Proporcjonalność długości pomiędzy podbarczem a nadpęciem. By dobrze zbudowany koń posiadał prawidłowe ruchy, nadpęcie powinno stanowić dwie trzecie długości podbarcza czyli podbarcze musi być dłuższe niż nadpęcie o $^1/_3$ swojej długości.

Proporcjonalność przedniej kończyny Stosunek pomiędzy podbarczem a resztą nogi prawidłowym jest wtedy, gdy odległość najdalej



POLOWANIE ZA PSAMI W ŁAŃCUCIE: w listopadzie odbyło się przeszło dziesięć halali, urządzanych, przez Alfreda hr. Potockiego. Obecni: Alf. hr. Potocki ks. Sapieha, gen. Siarkiewicz, ppułk. Minkusz, d-ca 10 p. Strz. Kon. oraz oficerowie tego pułku.

wysuniętego w górę i wstecz punktu łokcia do najdalej wysuniętego wstecz punktu na kości grochowej równa się odległości od kości grochowej do ziemi (podkowy).

Długość pęciny. Jest ona normalną, jeżeli długość jej równa się 1/3 długości nadpęcia.

Prawidłowe ustawienie przednich kończyn. U konia w pozycji uważnej, widzianego z przodu, pionowe linje przez najdalej ku prodowi wysunięte punkty na stawach barkowych, zetkną się z osiami kończyn, przykrywając te osie, i opadną na ziemię przed środkiem przodków kopyt.

U konia stojącego w pozycji uważnej widzianego z boku przednie nogi są nieco pod siebie; przy pozycji wolnej patrząc z boku pionowa przez środek łopatki zetknie się z osią kończyny i ze stawu pęcinowego opadnie z tyłu kopyta na ziemię.

Odległość pomiędzy przedniemi kopytami równa się szerokości przedniego kopyta.

malną, gdy stanowi 2/5 długości konia, czyli jest 2,5 raza mniejsza od jego długości.

Długość łopatki. Mierzy się ją od najdalej wysuniętego ku przodowi punktu na stawie barkowym do środkowego punktu na krawędzi kłęba, przykładając do nich ramiona hippometru.

U dobrze zbudowanego konia odległość ta jest 2,5 razy mniejsza od jego długości, czyli stanowi 2/5 jego długości.

Długość krupy. Mierzy się pomiędzy najdalej ku przodowi wysuniętym punktem guza biodrowego, a najdalej wstecz wysuniętym punktem na powierzchni guza siedzeniowego i jest wtedy dobra, gdy stanowi 1/3 część długości tułowia.

Waga konia Wagę konia w kilogramach można określić za pomocą formułki Baron'a: C (waga) równa się O. k. p.^{3} (obwód klatki piersiowej w sześcianie) x 80 czyli waga konia równa się obwodowi klatki piersiowej w sześcianie, zwiększonej 80 razy.

$$C = O.\ k\ p.^3 \times 80$$



POLOWANIE ZA PSAMI W ŁAŃCUCIE. Wyjazd na polowanie: huncmani z psami.

Prawidłowe ustawienie tylnich kończyn. U konia w pozycji uważnej widzianego z tyłu pionowe przez najdalej wysunięte wstecz punkty guzów kulszowych dotkną najdalej wstecz wysunięte punkty na piętach, tylne powierzchnie nadpęcin do stawów pęcinowych i opadną na ziemię z tyłu kopyt pomiędzy piętkami (miękiszami) ich.

U konia stojącego w pozycji uważnej widzianego z boku pionowa przez guz biodrowy dotknie rzepki kolana i opadnie przed środkiem przodku kopyta.

Długość głowy. Mierzy się ją pomiędzy najwyższym punktem grzebienia kości potylicowej, a przednią powierzchnią górnej wargi. Jest ona normalną, gdy stanowi 2/5 długości konia, czyli 2,5 razy mniejsza od niej.

Długość szyi. Mierzy się ją od środka przedniego brzegu łopatki do najbardziej wystającego punktu poprzecznego wyrostka kręgu szczytowego; jest ona nor-

Każdy centymetr dodany do obwodu klatki piersiowej zwiększa wagę konia o 7—9 kgr.

Dla konia kawaleryjskiego przeciętnie zasadniczo lżejszego, w pracy—waga nie odgrywa tak ważnej roli jak u konia pociągowego.

Najpożyteczniejszą wagą dla konia artyleryjskiego w praktyce okazała się około 450 klg. Cięższe i lżejsze konie męczą się prędzej.

Masywność konia. O masywności konia, czyli o jego zdatności dla kawalerji lub artylerji sądzić można według formuły:

M (masywność) = C (waga konia) : W (wzrost) — 100 cm.; wynik w ilorazie „7,5“ jest wskaźnikiem masywności dla koni kawaleryjskich, natomiast „8,5“ — „9,5“ — dla koni artyleryjskich.

$$M = C : W - 100 = \begin{cases} 7{,}5 = \text{koń kawaleryjski} \\ 8{,}5 - 9{,}5 = \text{koń artyler.} \end{cases}$$

Do określenia masywności konia można się również posługiwać formułą:

M. (masywność) = O. k. p.² (obwód klatki piersiowej w kwadracie) : W (wzrost); dla konia artyleryjskiego w ilorazie musi być więcej niż 2.2.

M = O. k. p.² : W = > 2, 2.

W tym samym celu można zastosować i formułę:

M (masywność) = C (waga konia) : W (wzrost); dla konia artyleryjskiego w ilorazie musi być więcej niż 3.

M = C : W = > 3.

Wreszcie tak samo może być użyta formuła:

M (masywność) = Dł. (długość konia) : O. k. p. (obwód klatki piersiowej); dla konia o najlepszej masie w ilorazie mamy 0,885 — 0,9; mniej niż 0,87 mają konie przysadkowe. ciężkie, za masywne, nadające się do artylerji ciężkiej; więcej niż 0,9 wykazują konie rozciągnięte, o małej masie.

M = Dł : O. k. p. = { 0,885 / 0,9

K o ś c i s t o ś ć k o n i a. Określa się przez zastosowanie formuły:

K (kościstość)=O. np. (obwód nadpięcia) : W (wzrost)= 0,125 — 0,135 u koni szlachetnych; 0,130 — 0,140 u zimnokrwistych (Prawocheński).

K = O. np. : W = { 0.125 – 0,135 (konie szlachetne) / 0,130 – 0,140 (konie zimnokrwiste)

O kościstości można sądzić również według formuły:

K. (kościstość) = O. np. (obwód nadpięcia) : O. k. p (obwód klatki piersiowej) = 0,108 – 0,115.

U koni artyleryjskich w ilorazie nie powinno być mniej niż 0,115; u koni kawaleryjskich (szlachetnych) nie mniej niż 0,108.

K = O n p. : O. k. p. = { 0,108 (koń kaw. szlach.) / 0,115 (koń artylerżjski)

Ostatnia formuła wykazuje wzajemny stosunek pomiędzy masywnością budowy tułowia a uodpornieniem kończyn, przeznaczonych do jej podtrzymywania.

Obwód nadpięcia (O. n. p.) wykazuje siłę kości.

Obwód klatki piersiowej (O. k. p.) wykazuje rozwój i siłę oddechową konia.

Nie należy jednak przesadzać w znaczeniu wyniku tego stosunku, gdyż spotyka się konie spasłe, o grubej skórze z obfitą szerścią, co przecież powoduje zwiększenie się obwodu i może wprowadzić w błąd. Również u koni pełnej krwi lub wysokoszlachetnych, przy muskularnym tułowiu i silnie rozwiniętej klatce piersiowej, kości, aczkolwiek są stosunkowo cienkie, zawierają mniejsze jamy ze szpikiem kostnym, są więcej zbite a wskutek tego mocniejsze.

Poddając konia krytyce, należy zawsze wziąć pod uwagę tak obwód klatki piersiowej jak i obwód nadpęcia, każde z osobna, a to wskutek tego, że obwód klatki piersiowej jest najlepszym wskaźnikiem masywności i wagi konia; obwód natomiast nadpęcia najdokładniej wykazuje kościstość szkieletu i umięśnienia członków.

Szczególnie jest to ważne u konia wyścigowego, u którego, przy jego bardzo wytężonej pracy kończyn, nieproporcjonalność masywności tułowia w stosunku do budowy nad pęcia, na szkodę tego ostatniego, jest rzeczą bardzo szkodliwą, mogącą w najkrótszym czasie kończyny te zniszczyć.

Spostrzeżenia uczą, że ścięgno słabe a cienkie zawsze towarzyszy podbarczu biednemu w mięśnie.

U koni szlachetnych kawaleryjskich (mocno podrasowanych) wskaźnik kościstości według formuły:

K = O. n. p.: O. k. p mieści się w granicach 0,100 a 0,120, mając za maximum O. n p równy 22 cm.

Konie, u których wskaźnik kościstości nie dosięga 0,100 nie nadają się ani do użytku ani do stada,

Z d o l n o ś ć d o p r a c y. — Według Kojrańskiego wskaźnik zdolności koni do służby w wojsku określa się za pomocą formuły: Z (zdolność do służby) = O. k. p. (obwód klatki piersiowej) — $\frac{\text{W (wzrost)} + \text{Dł. (długość)}}{2}$ => 21 cm;

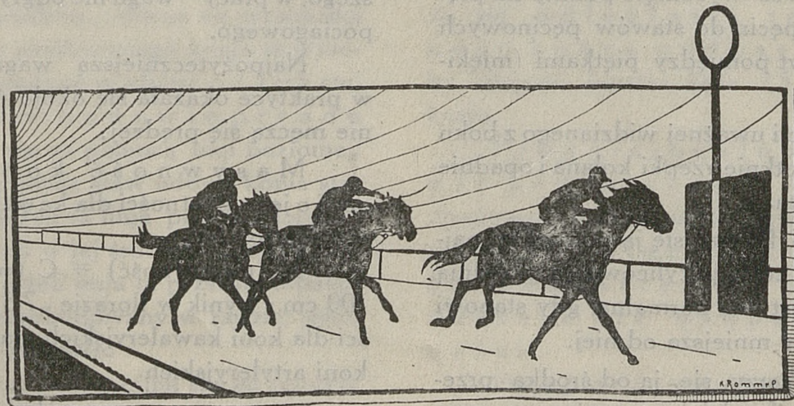
ta różnica może sięgać 35 cm. Im jest ona większe, tym koń jest zdolniejszy do pracy pod siodłem lub w zaprzęgu.

$$Z = O\,k.\,p - \frac{W + Dł.}{2} => 21 \text{ cm.}$$

Wymienione pom ary dają możność do określania zalet lub wad konia, jego zdolności do tej lub innej pracy, czego praktyka dowiodła wielokrotnie.

Nie przesadzając w znaczeniu jakie mają pomiary konia, trzeba jednak uznać, że mogą one dostarczyć danych, za pomocą których i mniej wytrawny koniarz wiernie oceni konia, jak również i przyczynić się do szybkiego rozwoju wrodzonej zdolności ludzi, stawiających pierwsze kroki na tej drodze.

Wł. Hofman
(płk. lek. wet.)



Niedomagania naszej krajowej hodowli.

Objeżdżając wiele powiatów Rzeczypospolitej, mimowoli zwraca się uwagę na tysiące hektarów ziemi, leżącej w zaniedbaniu od niepamiętnych czasów; są to tak zwane pastwiska gminne, a na nich widzi się zbiedzone konie i bydło wraz ze stadami owiec i gęsi, z których te ostatnie tylko mogą z pożytkiem dla siebie korzystać z tego rodzaju pastwiska, podczas gdy inny inwentarz napróżno usiłuje uszczypnąć jaką trawkę, czasem stojąc po kolana w wodzie, spętany, i marnieje w przerażający sposób.

Wielokrotnie na łamach pism pisano o konieczności zmeljorowania tych pastwisk i o racjonalnym sposobie ich utrzymywania; ale początku jakiejkolwiek pracy w tym kierunku do tej pory nie można zauważyć. Błąd ten jest może jednym z większych grzechów naszej hodowli krajowej, bo pomyślmy o ile lepiej mógłby niejeden małorolny chować konie i bydło gdyby tysiące nieraz dobrych z natury, ale nieodwodnionych i zapuszczonych pastwisk zamienić na tereny, któreby mogły znacznie przyczynić się do wzrostu zamożności ludności wiejskiej.

Drugą wielką wadą naszej hodowli krajowej, to grzech pokrewny — naogół liche i nieumiejętne żywienie młodzieży u wielu hodowców i producentów. Źrebięta bardzo często niszczeją w pierwszym roku swego życia z powodu głodówki, a następstwem tego są: niedorozwój kości, karłowaty wzrost, brak odporności na choroby, i tak np widziałem w czasie moich licznych objazdów po kraju dwuletnie źrebięta po ogierach lipicańskich z dużych matek roboczych, które miały zaledwie 132 cm. miary taśmowej, w innym miejscu widziałem czteroletniego ogierka po ogierze pełnej krwi angielskiej na 138 cm. miary taśmowej, innego wysokości 160 cm., ale w obwodzie nadpęciny zaledwie 17 cm., widziałem źrebięta po ogierach pospieszno-roboczych — małe, płytkie, z wadliwą postawą nóg, w których masa zanikła a zostały tylko wady, widziałem wreszcie potomstwo po ogierach orjentalnych, które może nieco lepiej wytrzymują trening głodowy, szlachetne, ale tak cienkie i tak słabe, jako siła pociągowa, że poza harmonijnemi kształtami trudno określić użytkowość tych stworzeń. Rachunek tak skąpego żywienia młodzieży przedstawia się marnie — skutki są fatalne, bo gdy tak licho chowany koń doczeka się czwartego roku życia, to dla wojska jest za młody, do własnego użytku w rolnictwie za słaby, na sprzedaż za tani i sprowadzony zostaje do smutnej roli głodującego fabrykanta drogiego obornika

To w wysokim stopniu nieekonomiczne postępowanie odbija się bardzo ujemnie na hodowli koni i jest również szkodliwe w gospodarce rolnej.

Nienawiele przydadzą się poprawne ogiery i tysiące cennych nieraz matek, jeśli hodowcy i producenci nie będą żywić młodzieży w sposób należyty. Koń naprawdę dobry w każdych warunkach ekonomicznych znajdzie kupca za dobrą cenę, lichy — w dzisiejszych warunkach nieopłaci nawet części kosztu wychowu.



POLOWANIE ZA PSAMI W ŁAŃCUCIE: po polowaniu.

Trzecim błędem hodowli krajowej u nas jest mała dbałość o dobór odpowiedniego żeńskiego materjału. Nie myślę tu o okazach bez wad, ale chodzi mi o podkreślenie tego, aby nie hodować od matek zupełnie do hodowli się nienadających, a starać się, o ile hodowca ma możność trzymania kilku klaczy, z e b r a ć j e w p e w n y m o k r e ś l o n y m t y p i e, a nie jak się to często dzieje, że jedna klacz jest rewindykowana z Niemiec, inna pochodzi z Węgier, jeszcze inna z Rosji, czwarta jest krajowa, piąta niby ardenka, szósta arabka czystej krwi, siódma wierzchowa wysokiej krwi angielskiej, a te cztery rzeczywiście dobre klacze, to są konie wyjazdowe, których się nigdy nie stanowi. Dziś już minął czas kiedy po zniszczeniu wojennym koniecznem

było stanowić każdą klacz, choćby najlichszą — dziś już trzeba klacze dobierać w pewnym typie i starannie selekcjonować, jeśli się chce liczyć na osiągnięcie minimalnego celu i na miano hodowcy Wiem, że po wojnie trudno jest w krytycznych dla rolnictwa czasach łożyć na cele hodowli większe sumy, sądzę jednak, że za te same pieniądze, za które kupuje się zbierane z całego świata konie, można nabyć kilka klaczy krajowych o jednym typie, co znacznie ułatwi wyrównanie stada w przyszłości. Dotychczas bowiem wymagasię wszystkiego od reproduktora.

Czwarty grzech naszej hodowli, to produkowanie dużej ilości wadliwych kończyn. Kończyny są fundamentem najmocniejszym i najtrwalszym, a na to stosunkowo najmniejszą zwraca się uwagę, znacznie więcej na ogół patrząc na piękny wierzch. Najpiękniejszy gmach na lichym fundamencie zarysowuje się i wali. Piękna głowa i linje nie pomogą, jeśli nogi nie zdołają unieść kłody. Należy zwrócić baczniejszą uwagę na podkroje (to jest zesznurowania, po stronie tylnej stawu napiąstkowego czyli przedniego kolana), bo tam przechodzą ścięgna, które muszą mieć swobodę ruchu, w przeciwnym razie przy wytężonej pracy łatwo podlegają stanowi zapalnemu. Równocześnie należy zwracać baczną uwagę na rozwój stawów skokowych. Szczupłe, wązkie stawy skokowe, to oznaka braku siły w tylnych nogach, koń taki niema się czem zeprzeć, ruszając z miejsca ciężar, ani nie jest w stanie przerzucić odpowiednio swego ciężaru w galopie. Są wprawdzie wyjątki, że konie o wadliwych nogach wygrywają wyścigi, ale w hodowli krajowej szerszej należy wyżej podanych błędów bezwzględnie unikać, a z wielkim pożytkiem będzie, jeśli i w hodowli pełnej krwi większą uwagę na kończyny zwrócimy.

Piąty grzech: chowanie koni w niektórych gospodarstwach bez pastwisk i bez ruchu; na to jest jedna tylko rada — lepiej nie chować wcale. Biedne źrebięta często męczą się w dusznych stajniach, albo na zbyt małym okólniku i tam dowozi się zieloną paszę i zadaje za drabinę, a wiadomą przecież jest rzeczą że źrebięta, zadzierając głowę do góry, psują sobie linję grzbietu i łęgowacieją, przytem pasza przez skoszenie traci na wartości odżywczej.

Odpowiednie pastwisko, ruch i powietrze są to czynniki, które w znacznym stopniu wpływają na głębokość, dobrą kość i co najważniejsze zdrowie.

W zimie w maleńkich i dusznych stajniach, które są nierzadkie i u większych hodowców, konie nieraz ślepną, a matki źrebne, czasem po kilka tygodni nie wypuszczane na powietrze, zmuszone są jedyny swój spacer odbywać ze stajni do wodopoju i z powrotem O działaniu słońca, powietrza wielu hodowców zdaje się nie dość pamiętać.

Szósty grzech: przemęczanie pracą matek na wiosnę i w jesieni przy lichem do tego żywieniu, wskutek czego klacze trudno się zapładniają, a w jesieni zdarzają się często porzucenia.

Siódmy grzech: niedbałe prowadzenie, albo zupełny brak własnej książki stadnej, rejestrów stanowienia niechęć do prowadzenia notatek hodowlanych w gospodarstwach wielkiej i małej własności.

I tak często bywa, że jak Jana lub Iwasia niema w domu, to niesposób się dowiedzieć, od której klaczy i po jakim ogierze jest dane źrebię. W hodowli zaś włościańskiej Związki Hodowlane również niedość starannie zajmują się spisywaniem potomstwa od rejestrowanych klaczy i nie pouczają włościan o korzyściach, jakie mogą płynąć z możności udowodnienia pochodzenia wyhodowanego przez siebie konia.

Oto na razie tych siedem głównych grzechów, które każdy, po kraju naszym jeżdżący i zajmujący się hodowlą, stwierdzić musi. Inne chwilowo pomijam.

Co należy czynić, by postarać się złemu zaradzić?

1. Zwrócić uwagę Instytucji Rolniczych i Hodowlanych na konieczność zajęcia się sprawą pastwisk gminnych, na konieczność zmeljorowania jednych, należytego użytkowania innych, na potrzebę stworzenia stowarzyszeń meljoracyjnych wśród małorolnych zwłaszcza, na korzyści płynąć mogące ze stworzenia spółek pastwiskowych (wzorem Niemiec).

2. Zwrócić uwagę samorządów że często niewielkim wysiłkiem danej gminy możnaby poprzekopywać i poczyścić rowy na pastwiskach i często wiele dobrego zdziałać własnemi rękami mieszkańców gminy, a bez efektywnego nakładu w gotówce — byle rzecz poprowadziś z myślą i nie zażądać odrazu za wiele.

3. Pozyskać pewną pomoc finansową ze strony Państwa dla pierwszych stowarzyszeń lub spółek włościańskich, które przeprowadzą w należyty sposób poprawienie stanu pastwisk, zaprowadzenie należytego użytkowania ich, oddzielne paszenie ogierków i oddzielne klaczek etc.

4. Propagować wszelkimi dostępnymi środkami sprawę racjonalnego wychowu i żywienia źrebiąt, podkreślając szkody materjalne, jakie ponosi producent, wychowując lichego konia. Zaznaczać na każdym kroku, że dziś nie należy p r o d u k o w a ć n a i l o ś ć, a l e h o d o w a ć n a j a k o ś ć — pamiętać brakować jaknajwcześniej liche konie, a należycie żywić tylko dobre.

5. Starać się, aby cena jaką płaci Ministerjum Spraw Wojskowych za konie remontowe była podniesiona do norm słusznych Ceny dziś płacone zaledwie pokrywają koszty wychowu u hodowców, wychowywując racjonalnie, a dla hodujących źle stanowią wymówkę. że dobrze żywić nie warto, bo koszta wychowu się nie opłacają. Zresztą, o ile hodowcy nie będą mieli choć minimalnych korzyści z hodowli — to hodowla koni nie będzie rozwijała się należycie. Dlatego trudno jest liczyć na to, aby hodowla koni wojskowych stanęła na wysokim poziomie o ile średnia cena remontowego konia będzie mniejsza od 1 300 zł.

Nizkie ceny, jakie są u nas płacone za remonty temmniej są uzasadnione, że cena konia remontowego kupionego zagranicą i sprowadzonego do Polski prawdopodobnie nie mogłaby być niższa od 35 do 40 Ł t zn. 1.500 do 1.700 zł nie mówiąc już o tem, że w razie zakupu koni zagranicą, warstaty hodowlane krajowe byłyby niszczone.

6. Hodowca powinien obrać pewien kierunek i hodować konie w określonym typie, a przez umiejętną selekcję utrwalać zalety swoich koni Klacze należy stanowić od 4-go roku życia i wybierać do chowu klacze o dobrym fundamencie, bo wady w postawieniu nóg, w ustosunkowaniu dźwigni i w budowie stawów przelewają się na potomstwo w większym znacznie stopniu, niż inne błędy uznane powszechnie za dziedziczne.

7. Zakładać pastwiska sztuczne, a pielęgnować naturalne, podzielić je na obszerne okólniki, w porze wiosennej i letniej trzymać stadninę możliwie jaknajdłużej na pastwisku w porze jesiennej i zimowej również nie szczędzić świeżego powietrza i umiarkowanego ruchu. W stajniach dla młodzieży i matek nie umieszczać drabin Szanować matki ciężarne, nie żądać od nich nadmiernych wysiłków, którym klacze o słabszym ustroju nerwowym podołać nie mogą. Prowadzić dokładne zapiski stadne i zgłaszać na

czas przychówek do właściwych ksiąg stadnych. Wpływać na organizacje rolnicze, zajmujące się hodowlą koni u włościan, aby poprowadziły wydatniejszą akcję, zmierzającą do uświadomienia włościan odnośnie zachowywania świadectw stanowienia, dokonywania potwierdzeń urodzenia źrebiąt i zgłaszania ich do właściwych ksiąg stadnych, oraz podkreślania jakie to wprowadzać może korzyści przy sprzedaży koni.

Apeluję do tych wszystkich, którym sprawa konia i jego hodowli jest blizka, do tych wszystkich, którym nieobca jest sprawa opieki nad zwierzętami pracującemi i którzy pragną, aby nasz koń z roku na rok lepszy — trafiał coraz liczniej także na rynki obce—tak jak to w roku bieżacym miewało miejsce.

Sądowa Wisznia, dn. 15/XI-26 r.

Michał Holländer.

Koń arabski i jego hodowla w Polsce.

(Ciąg dalszy).

POCHODZENIE RASY ARABSKIEJ

Przy oznaczaniu pochodzenia czaszek końskich gra najważniejszą rolę budowa czary mózgowej: konie należące do grupy ras lekkich, a więc pochodzące od koni typu Tarpana (*E. ferus Gmelini Ant.*) lub E. Przewalski (*E. ferus Pallas, Ant.*) odznaczają się bardzo wysklepioną czarą mózgową; konie zaś należące do grupy ras ciężkich (*E. Abeli, Ant.*) posiadają czarę mózgową mniej wysklepioną, o ścianach prawie dachowatych. Również na podstawie budowy czary mózgowej można rozróżnić pochodne Tarpana od pochodnych E. Przewalski: mianowicie, jak już zaznaczono czara mózgowa Tarpana różni się od takowej E. Przewalski węższą cieśnią przy równej szerokości, a więc ściany boczne czary Tarpana są bardziej wypukłe od ścian bocznych czary E. Przewalski. Różnicę tę najlepiej podaje wskaźnik czary, który wyraża szerokość czary, obliczoną w procentach cieśni tejże.

Otóż pominąwszy to, że już powierzchowna obserwacja czaszek arabskich wykazała ich przynależność do grupy ras lekkich, trzeba tu jeszcze raz zaznaczyć, że forma czary czaszek arabskich okazała się identyczną z formą czary Tarpana.

Niemniej ważnymi przy oznaczaniu pochodzenia czaszek końskich są wskaźniki Nehringa I. i III.

Na podstawie wskaźnika 1-go scharakteryzowaliśmy czaszki Arabów, na równi z czaszkami Tarpana i E. Przewalski, jako średnio szerokoczelne, tu jednak jeszcze dodamy, że wartości wskaźnika 1-go czaszek arabskich wahają w granicach Tarpana i E. Przewalski. Co się zaś tyczy wskaźnika 3-go, to tu zauważyliśmy, że Araby posiadają dłuższą część mózgową od E. Przewalski, a więc zbliżają się pod tym względem do typu Tarpana.

Powyższe wyniki kranjometryczne wykazują w rasie arabskiej połączony typ Tarpana i E. Przewalski.

Nie rozwiązalibyśmy jednak w zupełności zagadnienia pochodzenia rasy arabskiej, gdyby poprzestając na powyższem nie uwzględnili stanowiska jakie koń arabski zajmuje w stosunku do koni dyluwjalnych. Otóż mając na uwadze, że konie dzikie (*E ferus*) są pochodnymi koni dyluwjalnych (*E. c. fossilis*) wziąłem celem porównania czaszki konia dyluwjalnego badane przez Berezowskiego, stwierdziwszy poprzednio, że czaszki te są tego samego typu co czaszka konia dyluwjalnego z wyspy Ljachow na Syberji badana przez Czerskiego. Porównanie to dało bardzo ciekawy wynik, a mianowicie, że czaszki arabskie zachowują się identycznie z czaszkami *E. c. fossilis*.

Powyższe spostrzeżenia naprowadzają na następujący wniosek: czaszki badane przez Berezowskiego i Czerskiego należą do lżejszej odmiany *E. c fossilis*, rozpowszechnionej w Pleistocenie w Europie i Azji, której mutacją w Europie jest *E. f. Gmelini* (Tarpan), w Azji zaś *E f. Pallas* (Przewalski *). Połączenie obu ostatnich typów (mutacji) dało w rasie arabskiej atawistyczną formę pratypu.



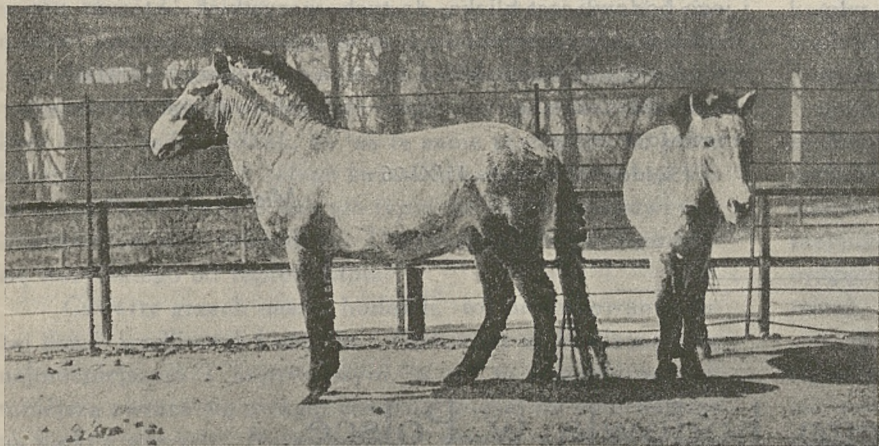
Tarpan według Simonowa.

Tyle kranjologja.

Co zaś do historji pochodzenia rasy arabskiej, to tu przedewszystkiem należy zaznaczyć że nieraz spotykane w literaturze hipologicznej twierdzenie jakoby rasa arabska miała pochodzić od dzikiego przodka jest niesłuszne; w tak pustynno-skalistym kraju jak Arabja koń w stanie dzikim ostać by się nie mógł: i Arabowie wędrowali i wędrują do Syrji i Mezopotamji w poszukiwaniu dla swych trzód i koni paszy.

Wykopaliska również przemawiają za tem, że w Arabji i krajach okolicznych konia w stanie dzikim nie było. Wykazują one mianowicie, że warstwy tych krajów z przed roku 2000 przed Chr. nie zawierają, ani żadnych szczątków konia, ani nawet najmniejszej o nim wzmianki.

*) Jedną z najważniejszych przyczyn tej mutacji musiały być znaczne zmiany klimatu z końcem okresu lodowcowego (dyluwjalnego).



Equus Przewalski według Brehma.

Z wykopalisk tych natomiast dowiadujemy się, że do krajów Azji Przedniej koń zostaje wprowadzony około roku 2000 przed Chr. z wędrówkami ludów pochodzenia indoeuropejskiego i to z dwuch stron prawie równocześnie: od wschodu i od północnego zachodu.

Wschodnia fala indoeuropejskich najeźdźców, składająca się z aryjskich Indów i Irańczyków, najechała z Turanu kraje Azji Przedniej i dotarła aż do Syrji i Palestyny, wprowadzając ze sobą nieznane tu dotychczas konie. Ludy te przyjęły z biegiem czasu język tubylców, zachowujac jednak własne wyrażenia w pojęciach sportowych, a głównie sportu końskiego, któremu jeszcze w swej praojczyźnie oddawali się z wielkim zamiłowaniem. Wyścigi konne na rydwanach były szczególnie ulubionym sportem w państwie Mitanni, założonem przez aryjskich najeźdźców ze wschodu nad górnym Eufratem Konia określali wyrazem „aswas".

Druga fala plemion indoeuropejskich, osiadłych w Europie, wpadła z północnego zachodu poprzez Azję Mniejszą do Babilonu i położyła kres potężnej dynastji Khammurabiego (ok. 1760 prz. Chr.). Pod naporem jednak najeźdźców wschodnich cofa się do Azji Mniejszej i zakłada tu ok. roku 1500 prz. Chr. trwające blisko 300 lat państwo Hatti. I te plemiona europejskie prowadzą ze sobą konia, którego nazywają „eque", a zamiłowanie u nich do sportu końskiego musiało być wielkie skoro z tych czasów posiadamy cały podręcznik wyścigów konnych napisany w języku hetejskim.

Z powyższego widać, że kraje Azji Przedniej otrzymały konia drogą najazdów ludów Azji i Europy, a więc, że w kształtowaniu się ras końskich tych krajów musiały brać udział dwa odrębne typy końskie, bo powstałe w odrębnych warunkach klimatu i gleby. I rzeczywiście badania archeologiczne przeprowadzone w Anau w Turkiestanie, skąd wyruszyli aryjscy Indowie i Irańczycy, wykazały, że typ konia spotykany tam, nawet z najstarszych warstw, nie różni się zasadniczo, od typu Equus Przewalski, — konia jeszcze dzisiaj w tamtych stronach żyjącego w stanie dzikim,—jest natomiast znacznie różny od typu konika, rozpowszechnionego w Europie w wieku nowego kamienia, a który przetrwał w stanie dzikim, na stepach południowej Rosji, do ostatnich dziesiątków lat wieku ubiegłego, pod nazwą Tarpana.

Typ Tarpana różni się zasadniczo od typu Equus Przewalski; oba małe, Tarpan jednak o znacznie zwięźlejszej i szlachetniejszej budowie jest lżejszy w łopatkach i o mniej pochyłym zadzie jak E. Przewalski. Odnóża u obu nadzwyczaj suche, niskie o krótkim nadpięciu; u Tarpana o bardziej wydatnych ścięgnach, na zadnich bardzo często brak kasztanów. Szyja tak u jednego, jak i drugiego krótka, u Tarpana jest skłonna do zgięcia jak u jelenia. Głowa u E. Przewalski prymitywnej, ciężkiej budowy: jest długa, względnie szeroka o lekko wygiętym profilu, — u Tarpana nieco węższa, o profilu wklęsłym z wypukłą czarą mózgową, w części twarzowej znacznie krótsza, a o szerokich ganaszach robi wrażenie grubej. Pysk oba dzikie konie posiadają szeroki o krótkim międzyszczęczu. Maść u obu dzika, podpalana z ciemniejszą pręgą na grzbiecie i z częstym paskowaniem na łopatkach. Ogon u E. Przewalski u nasady słabo owłosiony, grzywki na czole między uszami brak.

Powstały z powyższej krzyżówki typ konia rozprzestrzenia się po wszystkich krajach objętych ówczesną cywilizacją, posiada go Babilon, gdzie koń jeszcze za czasów Khammurabiego był nieznany, — w Asyrji, gdzie koń był używany głównie w dwuk łowych wozach w wojsku, hodowla jego doszła do szczytu za króla Assurbanipala (668 — 626 przed Chr.) zamiłowanego w polowaniach konnych wierzchem na lwy, co przemawia za niezwykłą dzielnością ówczesnych koni,—Egipt otrzymuje tegoż konia około r. l. 600 przed Chr. podczas częstych wypraw faraonów XVIII. dynastji do sąsiednich krajów Azji Przedniej, — Żydzi poznają konia podczas swego wygnania w Egipcie, hodowla jednak u nich rozwija się dopiero za czasów Salomona, który jak wiadomo zasila swe stadniny końmi również z Egiptu.

Na takimże typie konia siedziała jazda Mitrydatesa z nad Pontu (138 — 78 przed Chr.), której żadną miarą nie mogła sprostać konnica imperjum rzymskiego. Również nie wiodło się Rzymianom z konnicą dynastji partyjskiej Arsacydów: nic dziwnego zresztą skoro weźmie się pod uwagę system prób dzielności stosowany przez Partów od czasów objęcia władzy nad Mezopotamją (249 przed Chr.). System ten, o którym szeroko pisze Plinjusz, polegał na codziennych biegach młodych koni, począwszy od lat dwuch, na odpowiednich do tego torach. W stadzie używano tylko zwycięzców w gonitwach urządzanych podczas uroczystych



Equus caballus fossilis z groty Altamira w Hiszpanji.

świąt. Przeszło cztery i pół wieku panowała dynastja Arsacydów nad Babilonem, po którym to czasie Mezopotamja przechodzi w ręce Persów (226 po Chr.)

Kres potędze perskiej kładzie w r. 635 ekspansja arabska, która zajmuje z początku Syrję i Babilonję, a objąwszy w posiadanie konie, potomków koni Partów, rozszerza się na Egipt, Afrykę północną i południową Europę.

Koń arabski występuje na widownię świata.

Wprawdzie Flavius Josephus wspomina o koniach zdobytych na Arabach przez Assurbanipala (640 prz. Chr.), a w południowo-zachodniej Arabji Himjaryci już w II. wieku po Chrystusie posiadali konie, jednak sława k o n i a a r a b s k i e g o rozeszła się po świecie dopiero z wyznawcami Mahometa, kiedy ci siedząc na koniach będących wynikiem wyżej wymienionego kierunku hodowlanego Partów, przewyższali przeciwników szybkością i wytrwałością swych koni — koni czystej krwi.

(D. c. n.) *Dr. Edward Skorkowski.*

Arab jako koń wyścigowy.

Hodowla konia arabskiego, mająca u nas tak świetne tradycje, prowadzona była głównie na exterieur, bez poddawania przychówku systematycznemu treningowi, a następnie próbom wyścigowym.

Dopiero obecnie sprawa prób publicznych, jako jednego z najpoważniejszych czynników rozwoju hodowli, została ujęta w pewną konkretną formę przez zawiązane niedawno Towarzystwo Hodowli Konia Arabskiego, które zamierza w przyszłym roku zorganizować wyścigi arabów.

Na razie trudno przesądzać, jakie będą wyniki tej pierwszej w Polsce próby, gdyż wobec braku precedensów w tej dziedzinie, z konieczności operuje się tu materjałem opartym na doświadczeniach innych krajów, co nie zawsze może dać w naszych warunkach dodatnie wyniki. Jest to więc próba w całem tego słowa znaczeniu, zarówno co do dystansu, jaki się okaże najbardziej celowym, jak i co do wagi dla poszczególnych kategorji koni, zwłaszcza, że ma się tu doczynienia z materjałem końskim, nie posiadającym za sobą tradycji wyścigowej od szeregu pokoleń, a tem samem mniej odpornym w twardej próbie publicznej, poprzedzonej odpowiednim treningiem.

Skoro więc trzeba przyjąć zdobyte w innych krajach doświadczenia, jako pewnego rodzaju podstawę, ważnem byłoby zgromadzenie możliwie dużej ilości tych informacji i dlatego pozwalam sobie podać trochę wiadomych mi szczegółów dotyczących wyścigów w Indjach, gdzie od szeregu lat konie arabskie biegają na wyścigach, bądź same bądź też z końmi innych ras.

Określenie wartości tych koni, a przedewszystkiem dokładne ustalenie ich pochodzenia, pozwoliłoby na wysnucie bardziej miarodajnych wniosków, lecz wskutek dość osobliwej nomenklatury, przyjętej np. przez „Indyjski Klub Wyścigowy w Poona" napotyka na poważne trudności.

Nomenklatura, zamieszczona w prawidłach tego klubu, dzieli konie na: 1) angielskie, 2) australijsko-azjatyckie, 3) krajowe, 4) araby. W pierwszych dwuch działach klasyfikuje się konia w zależności od kraju, w którym został urodzony lub kupiony, za krajowego uważa się każdego konia urodzonego w Indjach, pod mianem araba zaś rozumie się tylko importa, urodzonego i kupionego w Arabji i pochodzącego od rodziców arabskich.

Rzecz prosta, że taki podział nie daje żadnego materjału do sądzenia o krwi koni, biegających w Poona, gdyż równie dobrze może się zdarzyć, że koń „angielski" jest w rzeczywistości tylko $^1/_2$ krwi, a „krajowy" — pełnej krwi, jak i odwrotnie, w innym zaś wypadku koń „krajowy" może być czystej krwi arabem, tylko urodzonym w Indjach.

Podobne wątpliwości nasuwają się i przy ocenie „arabów", wiadomo bowiem, że wartość rodowodów arabskich jest dość względna, a fakt, że konie arabskie są importowane przez handlarzy, którzy, stosując się do upodobań angielskich sportsmenów, dostarczają konie większej miary, budzi uzasadnioną nieufność w bezwzględnie czystą krew tych importów.

Stwierdzenie, jaka jest maksymalna szybkość osiągnięta w wyścigu przez konie arabskie, napotyka na poważne trudności ze względu na brak materjału. Nieco danych zawierają prace ks. Szczerbatowa, oraz hr. Wrangla, pochodzące jednak z dość dawnego okresu, mają raczej wartość historyczną, niemniej wszakże, dla ewentualnego porównania z nowszemi wynikami, pozwolę sobie przytoczyć kilka przykładów, dotyczących szybkości poczczególnych koni arabskich na różnych dystansach. (Patrz tabl. str. 346).

Należy dodać, że Hermit wygrał te dwa wyścigi dzień po dniu, przyczem pierwszego dnia szedł pod wagą 71 klg., a następnego dnia niosąc 7 klg. nadwagi zwyciężył w Kal



SYDNEY (AUSTRALJA). Konkursy hippiczne. Jeździec (p. Langworthy) potłukł się dotkliwie.

ROK	NAZWA KONIA	DYSTANS	CZAS
1844	Sir Hug	½ m. ang. (ok. 800 metrów)	51 s.
1847	Mincet	1 m. ang (ok. 1600 metrów)	1 m. 50 s.
1862	Hermit	1½ m. ang. (ok. 2400 metrów)	2 m. 56 s
„	„	2 m. ang. (ok. 3200 metrów)	3 m. 51 s.

kuta-Stakes bijąc między innemi australijskiego konia Elertona. W ciągu swej karjery wyścigowej Hermit był 32 razy pierwszym.

Arab Grey Leagh, miary 1 m. 46½ ctm. brał udział w 80 wyścigach od 1861—1868 r. i biegając na różnych dystansach wygrał w ciągu tego okresu 51 pierwszych nagród.

Ciekawe jest porównanie szybkości, wykazanej na dystansie 1½ mili angielskiej przez poszczególne konie czystej krwi arabskiej w Indjach i pełnej krwi angielskiej w Europie, według tego zestawienia konie arabskie osiągnęły szybkość:

1. The Child of the Isles . . 2 m. 48 sek.
2. Elepoo . . . . 2 „ 55 „

z pośród koni angielskich zaś

1. Finasseur . . . . . 2 m. $28^{3}/_{5}$ sek.
2. Ajax . . . . 2 „ $31^{2}/_{5}$ „

Należy wszakże nadmienić, że na mniejszą szybkość arabów składa się cały szereg przyczyn. Przedewszystkiem są one trenowane stosunkowo mało i zwykle dopiero w pełnym rozwoju, podczas gdy pełna krew, hodowana od szeregu lat racjonalnie, rozpoczyna trening bardzo wcześnie i zdolność rozwinięcia dużej szybkości przechodzi z pokolenia na pokolenie

Powtóre—araby w Indjach biegają w czasie sezonu codziennie lub z minimalnemi przerwami, podczas gdy konie angielskie używane są o wiele oględniej.

Jeśli ponadto dodać, że od czasu, z którego pochodzą dane hr Wrangla szybkość koni angielskich wzrosła, to należy się spodziewać, że polskie araby choćby narazie nie wykazały imponującej szybkości, będą ją stopniowo zwiększały, o ile zostaną racjonalnie hodowane, tak jak ich angielscy pobratymcy.

W. Wnukowski.

Ogiery z Niemiec.

Ogiery, w sezonie jesiennym tego roku rewindykowane z Niemiec, ograniczyły się do liczby czterech. Specjalne zadanie, ażeby to były ogiery, odpowiednie dla produkcji pogrubionego a jednocześnie wysoce szlachetnego przychówku, przedewszystkiem ogierków dla stadnin państwowych, tłumaczy ten wynik. Jako klasa wyścigowa, wypróbowana na torach austryjackich i węgierskich, wyróżnia się P a l a t i n, ponieważ był drugim w Austria Preis, drugi na austryjackie Derby i węgierski St. Leger jeszcze drugi w trzech klasowych i pierwszy w trzech innych wyścigach.

Ogier ten potężnie rozrósł się w stadzie, przyczem budowa całego przodu jest wyróżniająca dla konia pełnej krwi, nawet, można powiedzieć, że za szeroka dla potrzeb i zalet wyścigowych. natomiast modelowa, szczególniej w postawie odnoży, dla produkowania typu hunterów.

Te same zalety tkwią w rodowodzie Palatina, Ojciec jego Slieve Gallion był znany w Kisber, a jego dziadek Gallinule w Anglji i Irlandji, jako reproduktorzy największej ilości potężnych koni; rodowód wykazuje podwójny inbreed na Galopina i uzewnętrznia się w formach najbudowniejszego Galopenowskiego typu. Palatin pokrył w ostatnim sezonie jedenaście klaczy pełnej krwi angielskiej w stadzie Weil, dawnem królewskiem Wirtembergskiem, obecnie należącem do księżnej Wied córki byłego króla Wirtembergskiego. Z tego stada pochodzi pięciolotni B a f u r po najlepszym w stadzie synie Festy Ferworze bu-

PALATIN og. gn. ur. w r. 1915 na Węgrzech w stadninie księcia Festetics.

<table>
<tr><td colspan="16">PATRIE</td><td colspan="16">SLIEVE GALLION sk. gn. 1904</td></tr>
<tr><td colspan="8">Patience</td><td colspan="8">Gaga</td><td colspan="8">Reclusion</td><td colspan="8">Gallinule</td></tr>
<tr><td colspan="4">Podagra</td><td colspan="4">Bona Vista</td><td colspan="4">Red Hot</td><td colspan="4">**Galopin**</td><td colspan="4">Penserosa</td><td colspan="4">St. Florian</td><td colspan="4">Moorhen</td><td colspan="4">Isonomy</td></tr>
<tr><td colspan="2">Burgundy</td><td colspan="2">**Galopin**</td><td colspan="2">Vista</td><td colspan="2">Bend'Or</td><td colspan="2">Red Flag</td><td colspan="2">Isonomy</td><td colspan="2">Flying Duchess</td><td colspan="2">Vedette</td><td colspan="2">Allegra</td><td colspan="2">Fitz James</td><td colspan="2">Palm flower</td><td colspan="2">St. Simon</td><td colspan="2">kl. po</td><td colspan="2">Hermit</td><td colspan="2">Isola Bella</td><td colspan="2">Sterling</td></tr>
<tr><td>Doll Thearset 22</td><td>Hormit 5</td><td>Flying Duchess 3</td><td>Vedette 19</td><td>Verdure 4</td><td>Macaroni 14</td><td>Rouge Rose 1</td><td>Doncaster 5</td><td>Rouge Rose 1</td><td>Lord Lyon 1</td><td>Isola Bella 19</td><td>Sterling 12</td><td>Merope 3</td><td>The Flying Dutchman 3</td><td>Mrs. Ridgway 18</td><td>Voltigeur 2</td><td>Feronia 8</td><td>**Galopin** 3</td><td>Hawthorn Bloom 4</td><td>Scottish Chief 12</td><td>Jenny Diver 20</td><td>The Palmer 5</td><td>St. Angela 11</td><td>**Galopin** 3</td><td>Vertumna 19</td><td>Skirmisher 2</td><td>Seclusion 5</td><td>Newminster 8</td><td>Isoline 19</td><td>Stockwell 3</td><td>Whisper 11</td><td>Oxford 12</td></tr>
</table>

downym potomku Galtee More'a, Bafur przedstawia się bardzo efektownie, w swej nie zawielkiej ale potężnie związanej, muskularnej budowie. W rodowodzie same budowne ogiery, oraz powtórzenie Doncaster—Bend'Or przez najmasywniejszych 3/4 braci Kendala i Muncastera

Trzeci—Priesterwald, długi, kościsty, na doskonałych wyrazistych nogach, przedstawia krew Monarqu'a i najpiękniejszego z budowy ogiera, jakim był Flageolet W typie Priesterwald żywo przypomina Carltona znanego ze swej reprodukcji w stadzie ks. Lubomirskich.

Czwarty skarogniady Neumärker przedstawia najmodniejszą w Niemczech krew Dark-Ronalda. Dopiero na wiosnę czteroletni, Neumärker nie jest koniem wyraźnie wykończonym, ale już teraz zwraca uwagę znacznym rozrostem i prawidłowem ustawieniem przodu.

Wzrastający procent ogierów szczupłych w rozbudowie przodu a przytem niedostatecznie urównoważonych, nakazuje przy importach stawiać ścisłe żądania w dążeniu do nadania polskiemu koniowi pół krwi proporcjonalnie złożonego użytkowego typu

BAFUR og. gn. ur. w 1921 r. w Niemczech w królewskiem stadzie Weil (Wirtembergja).

BRACING-AIR kl. kaszt 1911	Butterfly-Dance	Mariposa	Lady-Gover	Baroness	20
				Lord Clifden	2
			Martagon	Tiger Lily	16
				Bend'Or	1
		Saraband	Highland Flying	Masquerade	14
				Scottish Chief	12
			Muncaster	Windermere *	16
				Doncaster	5
	Hannibal	Zama	Sonsie Queen	Highland Lassie	1
				Musket	3
			Hermit	Seclusion	5
				Newminster	8
		Trachenberg	Dirt-Cheap	kl. po Venison	14
				Orlando	13
			Flibustier	Sweet Katie	5
				Buccaneer	14
FERWOR og. c.-gn. 1906	Festa	L'Abbess de Jouarre	Festive	Piercy	16
				Carnival	14
			Trappist	Bunch	1
				Hermit	5
		St. Simon	St. Angela	Adeline	11
				King Tom	3
			Galopin	Flying Duchess	3
				Vedette	19
	Gallee-More	Morganette	Lady Morgan	Morgan la Faye	5
				Thormanby	4
			Springfield	Viridis	12
				St. Abans	2
		Kendal	Windermere *	Miss Agnes	16
				Macaroni	14
			Bend'Or	Rouge Rose	1
				Doncaster	5

PRIESTERWALD og. gn. ur. 1914 r. w Niemczech w stadzie R. Haniel

PRINCESS MARGARET kl gn. 1905	Maddalena	Magdalena	Voga	Mendicant	13	
				Stockwell	3	
			Hermit	Seclusion	5	
				Newminster	8	
		Bona-Vista	Vista	Verdure	4	
				Macaroni	14	
			Bend'Or	Rouge Rose	1	
				Doncaster	5	
	Raconteur	Plaisanterie	Poetess	La Dorette	19	
				Trocadero	2	Monarque
			Wellingtonia	Araucaria	3	
				Chattanooga	3	
		St. Simon	St. Angela	Adeline	11	
				King Tom	3	
			Galopin	Flying Duchess	3	
				Vedette	19	
ALPHA og. 1900	Prima	Alphonsine	Alma	Berthe	5	
				The Prime Warden	4	
			Flageolet	La Favorite	6	
				Plutus	15	
		Stuart	Stockhausen	Ernestine	3	
				Stockwell	3	
			Le Destrier	La Dheune	44	
				Flageolet	6	
	Fripon	Folle Avoine	Albani	Catharine Hayes	3	
				Thormanby	22	
			Favonius	Zephyr	3	
				Parmesan	7	
		Consul	Lady Lift	Sylph	35	
				Sir Hercules	2	
			Monarque	Poëtess	5	
				The Emperor	5	

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Posiedzenie Komitetu do spraw Wyścigów Konnych** odbyło się dnia 10 grudnia r b. pod przewodnictwem dyrektora Departamentu Chowu Koni p Fryderyka Jurjewicza, przewodniczącego Komitetu do spraw Wyścigów Konnych.

— **Oficerowie polscy,** znakomici jeźdźcy, mjr. Toczek, rtm. Królikiewicz i por. Szosland po tryumfach w Nowym Jorku na konkursach hippicznych w tych dniach wracają do Warszawy.

— **Do stajni pp. E. i J. Grzybowskich,** która zimuje na placu mokotowskim przyszły 4 roczniaki urodz. w stadzie p. E. Grzybowskiego.

— **Na torze mokotowskim** prowadzone są roboty przy rozszerzeniu toru wyścigowego, oraz przy budowie dużej stajni złożonej z kilkudziesięciu boksów i kilkunastu pomieszczeń dla służby stajennej.

— **4 l. kl. karą Bystrzycę** (Blue Danube i Manitoba) od p. M. Róga nabył por. J. Rościszewski.

— **Wyszły z druku zeszyty Wiadomości Wyścigowych** (Nr. Nr. od 55 do 64 i Nr. 65) zawierające obszerną statystykę ze wszystkich wyścigów konnych, jakie odbywały się w Polsce w 1926 r. i spis koni przyjmujących w nich udział z wyszczególnieniem sum wygranych przez nie.

KOMUNIKAT.

Zgodnie z planem okręgu hodowlanych w woj. Pomorskim, ustalonych przez Pomorską Izbę Rolniczą, a uznanych przez Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych—Departament Chowu Koni przydzielił do Państwowego Stada Ogierów w Starogardzie 9 ogierów rasy belgijskiej, przeznaczonych dla powiatów, hodujących konie ciężkie.

Natomiast w okręgu ślązkim na życzenie tamtejszych hodowców wycofano belgi i zastąpiono je norfolk-bretonami, oraz normandami.

ZAGRANICZNA.

— **Weissdorn,** 4 l. ogier niemiecki (Prunus-Wiener Mädel), zeszłoroczny zwycięzca niemieckiego St. Leger i in. nagród, 25 listopada wygrał w Manchester (Anglja) Rothschild Plate (1 mila, 200 Ł) bijąc o krótką głowę jedynego konkurenta 5 l. wał. Bright Land. Weissdorn był cotowany 1 : 6. Ogier p. S A v. Oppenheima, przedtem w Liverpool zajął pod wagą 57¼ kg.; drugie miejsce za Incą (51¾ kg) w Grosvenor Cup. (hand. — 1030 Ł).

— **Na czele reproduktorów w Niemczech,** których potomstwo wygrało sumy wyżej 200 000 mk. stoją:

	zwycięztw	mk.
Fervor (Galtee More—Festa) . . .	95	511.054
Prunus (Dark Roland—Pomegranate)	75	476.986
Dark Ronald (Bay Ronald—Darkie) .	67	346 431
Landgraf (Louviers—Ladora) . . .	46	335 786
Nuage (Simonian—Nephté) . . .	75	322 787
Pergolese (Festino—Perfect Love) .	54	305.39)
Lycaon (Cyllene—La Vierge) . . .	59	236.630

— **Na czele zwycięzkich koni w Niemczech** w 1926 roku stoją:

	zwycięztw	mk.
3 l. Ferro (s. Landgrafa)	5	171.400
3 l. Lampos (s. Fervora)	10	117.570
3 l. Indigo (s. Prunusa) , ...	5	101.150
3 l. Aurelius (s. Pergolese'a) . . .	3	83.565
2 l. Mah-Jong (s. Prunusa)	8	78.770
4 l. Weissdorn (s. Prunusa)	5	60 670
4 l. Aditi (s Dark Ronalda)	2	54 845
3 l. Reinwein (s. Arranmore) . , .	4	54.010.

— **Na Węgrzech w 1926 r. największe sumy wygrały stajnie** następujących właścicieli:

	zwycięztw	pengö
B. hr. Zichy	19	164.550
E. Dreher	29	140 650
A. hr. Sigray	10	135.600
Stado Ercsi	23	87.475
G. hr Cziráky	13	83.750
Stado Lesvar	15	77.275
D. hr. Wenckheim	17	76.125
A. Horvat	12	46.150
Sir Colville Barclay	6	39.500
ks Festetics	13	39 400

— **Auteuil,** 7-go grudnia w gonitwie o nag. sprzedażną (płoty) „Prix de la Vallee" za zwycięzce, który wygrał o łeb płacono w totalizatorze pojedyńczym 5822 fr., we francuskim — 525 za 10.

— **Naplopo** (Pazman i Napkelet), tegoroczny wybitny trzyletni crack węgierski, po powrocie z Baden-Baden odpoczywał do zimy. W roku przyszłym po raz pierwszy wystąpi w Millenium Preis i jeżeli potwierdzi zeszłoroczną formę zostanie wysłany do Anglji, a możebne że i do Francji.

Redaktor i Wydawca: M. RADWAN. Druk K. Kowalewskiego, Warszawa Piękna 15.